

Jan Ciechowicz

Młodopolskie licytacje

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (25), 163-166

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Młodopolskie licytacje

Roman Taborski: *Życie literackie młodopolskiej Warszawy*. Warszawa 1974 PIW, ss. 195.

Po studiach Zdzisława Libery i Janiny Kulczyckiej-Saloni życie literackie Warszawy próbuje rekonstruować Roman Taborski¹. Praca Taborskiego „porusza jedynie pewne wybrane”, według odczucia autora, „najważniejsze czy najbardziej interesujące zagadnienia” (s. 8). Wysunięte w tytule pojęcie „życia literackiego” zwalnia Taborskiego od śledzenia zjawisk *stricte* literackich, od sztuki interpretacji poszczególnych dzieł i konwencji, zwalnia go wreszcie od typologizowania i hierarchizacji artystycznych osiągnięć warszawskich literatów. Głównym rejonem penetracji staje się — chyba w myśl formuły Libery — „ogół zjawisk, które dynamizowały ruch umysłowy, kształtowały smak literacki oraz wpływały na rozwój literatury i czytelnictwa”. Taborski nie próbuje nawet w modelowym zakresie terminu „życie literackie” polemizować, przeciwnie — realizuje go wiernie, konsekwentnie, niemal szkolarsko. A przecież skala zjawisk objętych tym pojęciem, w stosunku do czasów stanisławowskich, znacznie się rozszerzyła. Potrzebna jest tedy już na tym etapie dokładniejsza refleksja terminologiczna.

Roman Taborski w czternastu rozdziałach swej książki zamknął uwagi o prasie warszawskiej, głównych polemikach literackich („kampania antysienkiewiczowska”), działalności teatralnej (ciekawe anonse o prywatnych teatrach warszawskich). W osobne paragrafy zmieszczono instytucje literackie, naukowe i oświatowe oraz biblioteki i wydawnictwa. Nie brakuje również krótkiej charakterystyki salonów literackich i kawiarnianych.

Życie literackie Warszawy w latach 1884—1914 (od „Wędrowca” po I wojnę światową) kreśli Taborski grubą linią. Brakuje w książce wnikliwszej analizy zjawisk paraliterackich, nieczęsto padają pytania o związek twórczości artystycznej z całokształtem procesów kulturowych, społecznych i politycznych. Wyjątkiem jest tutaj może 9-stronicowy rozdziałek o rewolucji 1905 roku w literaturze.

Omawiana praca ma przede wszystkim charakter erudycyjny. Autor poprzestaje na rejestracji, odnotowaniu istotnych zjawisk i faktów, rezygnując nierzadko z jakiegokolwiek ich interpretacji. Książka zawiera bogaty materiał dokumentacyjny, szkoda, że autor ogranicza się głównie do czynności porządkujących.

Najwięcej zastrzeżeń budzą, sporządzone niemal na zasadzie syntetycznych wyciągów nazwisk i encyklopedycznych informacji, notatki o młodopolskich czasopismach warszawskich (s. 110—119). Charakterystyka np. „Sfinksa”, choć należy do najobszerniejszych, nie wy-

¹ Por. Z. Libera: *Życie literackie za Stanisława Augusta*. Warszawa 1971 oraz J. Kulczycka-Saloni: *Życie literackie Warszawy w latach 1869—1892*. Warszawa 1970.

kracza poza spostrzeżenia i uwagi Jerzego Kądzeli w *Obrazie literatury polskiej XIX i XX wieku*. Dziwi marginesowe potraktowanie „Echa Literacko-Artystycznego”, o którym Taborski wyrokuje, że „było to ambitne pismo, reprezentujące wysoki poziom artystyczny i intelektualny” (s. 117). Wyliczone dalej nazwiska współpracowników i redaktorów mają taką rangę pisma uzasadniać i w pełni motywować. Jednym zdaniem (dosłownie) kwituje Taborski wkład „Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego” w literacką strukturę Młodej Polski. Tymczasem tygodnik Aleksandra Rajchmana — ogarniający całą niemal epokę neoromantyczną (1883—1907) — położył niemałe zasługi na niwie popularyzacji najnowszych nurtów rozwojowych dramatu i teatru światowego (szczególnie niemieckiego i skandynawskiego). „Echo” poprzez szerokość komparatystycznych i interdyscyplinarnych zainteresowań (znamienny tytuł) m.in. decydowało o ogólnoeuropejskim stylu myślenia młodopolan. Jeżeli zaś wprowadza Taborski oddzielne rozdziały dla interpretacji repertuaru Teatru Rozmaitości — traktując chyba słusznie inscenizacje teatralne jako przejaw życia literackiego — pożądane byłyby dokładniejsze penetracje teatraliów w warszawskich czasopismach. „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” jest tutaj najwdzięczniejszym przedmiotem badań. Ogromną rolę spełniło pismo np. w popularyzacji monologów dramatycznych i monodramów, które to miniatury były niemal równocześnie prezentowane na estradach, scenkach i w salonach literackich Warszawy. W tym miejscu można zauważyć, że młodopolska Warszawa rozpoczęła walkę o autonomię sztuki teatru. Pierwsze wystąpienia Leona Schillera przypadają na rok 1913 (*Myśli o odrodzeniu teatru*). Nie odnotował również Taborski bardzo znaczących głosów Bolesława Leśmiana w walce o rozdział literatury i sztuki widowiskowej.

W obrazie literackich polemik w prasie młodopolskiej Warszawy zabrakło miejsca na uwagi dotyczące recepcji myśli filozoficznej Fryderyka Nietzschego. Osoba Berenta prowokuje przecież zarówno do przypomnienia jego inicjatyw przekładowych (tłumaczenie *Tako rzecze Zaratustra*), jak też ważnych, pionierskich wypowiedzi krytycznych autora *Oziminy* drukowanych w „Chimerze” na temat nietzscheanizmu. „Chimerze” zresztą poświęcił Taborski więcej miejsca. Próbował zobaczyć ukochane dzieło Miriama przez „wrywkowe zestawienie” opinii współczesnych. Z krótkiego przeglądu recepcji pisma autor wnioskuje, że „Chimera” budziła raczej „sprzeciw swym programowym estetyzmem i artystokratyzmem duchowym, drażniła snobistycznym charakterem”. Znakomita szata graficzna i odkrycie Norwida nie powinny zaciemniać istotnych niedomagań „najpiękniejszego bibelotu” — żeby powtórzyć określenie Jana Lorentowicza. Również w *Kampanii antysienkiewiczowskiej* interesująco zestawia Taborski wystąpienia Brzozowskiego i Nałkowskiego. Choć za mało jest tutaj chyba deklaracji bezpośrednio cytowanych. O żywości i zjadliwości polemiki toczącej się wokół twórczości Sienkiewicza

świadczy liczba opublikowanych tylko w „Głosie” wypowiedzi — było ich aż 38. Ciekawym — jak się zdaje — kręgiem porównawczym mogłyby okazać się sondaż wypowiedzi krytycznych (konstruktywnych) na temat twórczości najbardziej awangardowej. Jedynym w swoim rodzaju materiałem badawczym byłoby tutaj *Próchno* drukowane w „Chimerze” w roku 1901. Zestawienie opinii Komornickiej, Chmielowskiego, Brzozowskiego czy Wiktora Gomulickiego na temat powieści Berenta pełniej odkryłoby gusty i upodobania warszawskich krytyków literackich.

W końcowych rozdziałach książki Taborski przekonująco uzasadnił potęgę wydawniczą i biblioteczną stolicy. Okres Młodej Polski przyniósł Warszawie Bibliotekę Publiczną, rozpoczęto budowę trzech dużych, nowoczesnych jak na owe czasy budynków bibliotecznych. Zacytowana za Rulikowskim tabela statystyczna dowodzi, że Warszawa niemal trzykrotnie przewyższała liczbą wydawnictw Kraków i około czterokrotnie Lwów. Taborski przypomina krótko działalność słynnych firm wydawniczych Gebethnera i Wolffa (od 1857), Stanisława Arcta, Jakuba Mortkowicza.

W dość pobieżnej charakterystyce salonów warszawskich zastanawia pełne cudzysłowów i wielokropków traktowanie Deotymy. Wydaje się, że salon Łuszczewskiej — niezależnie co sądzimy o jej prezentacjach improwizacyjnych — odegrał bardzo istotną rolę w kulturze Warszawy i zasługuje na mniej tradycyjną, poważną interpretację. Do rewizji takiej zachęcają wcześniejsze sądy Norwida, który winshawał Magdalenie Łuszczewskiej „wysokiego Córki Jej talentu”.

Głos recenzencki o książce Romana Taborskiego powinien koncentrować się na rozdziale ostatnim. Jest on bowiem próbą totalnej dyskusji z powszechnie krążącym przekonaniem i nosi tytuł: „Warszawa jedną z dwóch stolic Młodej Polski”. Autor toczy zażarty bój z Kazimierzem Wyką o dowartościowanie młodopolskiej Warszawy. W zbiorowej i trochę świątecznej pracy *Kraków i Małopolska przez dzieje, studia i szkice profesorów UJ* Wyka był powiedział w dość kategoriyczny sposób, że „Kraków jest stolicą Młodej Polski”. Argumenty, które wyluszczył, dotyczyły zarówno architektury (co w pełni przekonuje nawet w dzisiejszym oglądzie), jak też malarstwa (zostały przypomniane m. in. nazwiska Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Boznańskiej). Dużo uwagi poświęcił Wyka działalności teatralnej Pawlikowskiego — Antoine’a a polskiej sceny oraz Józefa Kotarbińskiego. Oddzielnym, monumentalnym argumentem był Wyspiański; o *Karykaturach* Kisielewskiego napisał autor *Rzeczy wyobraźni*, że dramat ów zamyka „całą epokę w jednej pigułce”. Modernistyczny bunt miał swoich krakowskich wodzów: Kazimierza Przerwę-Tetmajera i Stanisława Przybyszewskiego. Wyka nie dbał nawet o wnikliwość i pełną egzemplifikację twierdzeń. Nazwiska, które przypomniął, konwencje artystyczne, które nazwał, wydały się dostatecznie silne i przekonujące. Taborski buduje główną, polemiczną tezę książki starannie, z pedantyczną dokładnością. Wyspiańskiemu wytacza god-

nego warszawskiego partnera Żeromskiego (sic!), Przybyszewskiego licytuje Miriamem. Bujny rozwój dramatu i teatru w Krakowie został zrównoważony działalnością spółek wydawniczych i osiągnięciami czasopiśmiennictwa literackiego Warszawy. Autor książki skwapliwie cytuje opinie Boya o prowincjonalności i zacofaniu ówczesnego Krakowa; wyrzuca spokojny, apolityczny żywot krakowskim młodopolanom, nie pamiętając chyba o drażliwym, zaangażowanym teatrze Wyspiańskiego, o prapremierze *Dziadów* i *Wesela* w Teatrze Słowackiego. A że wydarzenia roku 1905 bezpośrednio nie dotknęły Krakowa, trudno o to winić krakowskich literatów.

Niewątpliwie Warszawa była największą aglomeracją miejską w Młodej Polsce o dość bogatym i wielokierunkowym życiu literackim, grupowała znaczny krąg wybitnych prozaików i dysponowała dużymi możliwościami wydawniczymi, ale *najważniejsze, inicjalne, najmocniejsze w natężeniu właściwości młodopolskiej kultury literackiej wypracowano w Krakowie*. I jeżeli taka licytacja ma jakikolwiek sens, jestem za obsesyjną, w marazmie pograżoną miłośnicą, za Krakowem.

Jan Ciechowicz

Sztuka — społeczeństwo — polityka

Władysław Loranc: *Sztuka i społeczeństwo w programie polskiego modernizmu 1897—1907*. Kraków 1973
Wydawnictwo Literackie, ss. 136.

Książka Władysława Loranca traktuje o zjawiskach artystycznych doby Młodej Polski. Rozpatruje główne programy polskiego modernizmu i najważniejsze reakcje przez te programy wywołane. Jest więc pracą z dziedziny historii literatury, sztuki i historii polskiej myśli estetycznej. Jej omówienie mogłoby mieć przeto charakter recenzji naukowej, która by ustalała stosunek nowej publikacji do zastanej wiedzy o wybranej problematyce i określała rozmiar wkładu omawianej książki do nauki o pewnym okresie z dziejów polskiej literatury i sztuki.

Mogłoby... Ale wówczas omówienie takie rozwijałoby się w kierunku, wprawdzie również uzasadnionym, ale drugorzędnym i w kontekście spraw wywołanych tą książką — mniej ważnym. Książka Loranc bowiem jest przede wszystkim rozpatrywaniem stosunku sztuki do społeczeństwa, artyście do zbiorowości, twórczości artystycznej do polityki — na przykładowym materiale zaczerpniętym z przeszłości. Książkę tę inspirowały aktualne, dzisiejsze problemy i konflikty. Okoliczności te sytuują omawianą problematykę w specjalnym świetle, tym bardziej że wyszła ona spod pióra nie tylko teoretyka i historyka, lecz głównie praktyka — działacza frontu kulturalnego.